

PO szykuje lepszy los karpom

ZWIERZĘTA
Minione święta mogą okazać się ostatnimi, gdy legalny był zakup żywych ryb. Zmiany w prawie planują posłowie PO.

- Jak co roku przed sklepami można było zobaczyć duszące się karpie, podsłakujące w reklamówkach - mówi Paweł Suski z PO. To szef Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt, w skład którego wchodzi głównie posłowie PO.

Od 2012 r. w Polsce obowiązują zakaz sprzedaży żywych ryb pakowanych do worków pozbawionych dostatecznej ilości wody. Jednak zdaniem posła te przepisy nie są wciąż respektowane.

Dlatego jego zespół przed kolejnymi świętami planuje prawną rewolucję. Posłowie nie zamierzają zakazywać trzymania żywych ryb w sklepach, jednak chcą zobowiązać sprzedawców, by uśmiercali je przed podaniem klientowi.

To wyjście naprzeciw postulatom ekologów, którzy od lat walczą o poprawę losu wigilijnych ryb. Celuje w tym zwłaszcza Klub Gaja. Od lat prowadzi kampanię „Jeszcze żywy karp”. W tym roku wsparli ją m.in. Magdalena Rózczyńska, Olga Frycz, Magdalena Cielecka i Robert Makłowicz.

- W Polsce dużo się zmienia. Niektóre sieci nie sprzedają już żywych karpia. Często twierdzą, że robią to pod wpływem naszej kampanii - mówi Jacek Bożek, szef Klubu Gaja. - Jednak w niektórych sklepach wciąż można zaobserwować nieprawdopodobnie stłoczenie ryb w basenach. Pojawiła się też nieszczęsna moda na sprzedaż ich żywcem w plastikowych trumienkach, pojemnikach bez dodatku wody - opowiada.

Propozycja PO zakłada, że przestępstwem zagrożonym karą nawet dwóch lat więzienia będzie „sprzedaż detaliczna żywych ryb, z wyjątkiem

ryb akwariowych lub ozdobnych, bądź ich przetrzymywanie bez dostatecznej ilości wody”. W praktyce zakaz będzie dotyczyć niemal wyłącznie karpia. W ostatnią Wigilię Polacy wydali 200 mln zł na 20 tys. ton tej ryby.

Czym posłowie PO tłumaczą konieczność zmian? - Zgodnie z przepisami w punkcie sprzedaży ryby uśmiercają wykwalifikowane osoby. Takiego uboju konsument nie potrafi przeprowadzić w domu. Poza tym często się zdarza, że nawet jeżeli kupi karpia w reklamówce z wodą, po drodze wylewa ją, bo jest zwyczajnie ciężka - mówi poseł Suski.

Dodaje, że na nowym przepisie zyskają nawet konsumenci, bo warunki życia ryby mają wpływ na jakość mięsa.

- Zwyczaj jedzenia karpia pojawił się w PRL, gdy nie było lodówek, a karpie rzucano do zakładów pracy na dwa tygodnie przed świętami. Wypuszczenie ich do wanny było jedy-

ną metodą na zachowanie świeżości mięsa. Dziś czasy są już zupełnie inne - mówi z kolei Jacek Bożek.

Zakaz sprzedaży żywych ryb jest elementem szerokiej nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, nad którą pracuje zespół posła Suskiego. Do la-
ski marszałkowskiej ma trafić ona w lutym.

W październiku pisaliśmy w „Rz”, że projekt zakłada m.in. powszechny obowiązek czipowania psów i zakaz występu dzikich zwierząt w cyrku. Niektóre propozycje budzą kontrowersje - np. zakaz trzymania psów na łańcuchu.

Jednak przepis dotyczący karpia może udać się łatwiej przeforsować w Sejmie. - Jestem przekonany, że opowie się za tym większość posłów. Ryba powinna być ubita w sklepie, bo nie każdy potrafi prawidłowo zrobić to w domu - przekonuje były minister rolnictwa Marek Sawicki z PSL.

-Wiktor Ferfecki